Nr. 252. We Lwowie Środa dnia 11. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible].

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Reforma wojskowa.

Lwów 10. września.

Mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę na niezwykłą w pismach rodzaju dyskusję, jaka powstała w pismach niemieckich na temat nowej wojskowej ustawy we Francji. Jakby na hasło i komendę z góry dane, uznały wszystkie pisma rzeszy niemieckiej, mające pretensje do oficjalności, nową ustawę wojskową za znakomitą i wyborną, która pod każdym niemal względem przewyższa o wiele obowiązującą w Niemczech ustawę wojskową. Na czele tych niezwykłych chwalców kroczyły z całą napuszoną powagą *Kölnische Ztg.* i *Hamburger Correspondent*, które w relacjach, pisanych rzekomo w Paryżu, albo przez umyślnych sprawozdawców wojskowych, unosiły się całkiem serjo nad każdym drobnym szczegółem ustawy francuskiej, sławiąc jej doskonałość i wyższość w porównaniu z ustawą niemiecką. Najoficjalniejsza z oficjalnych, *Norddeutsche Allg. Ztg.*, odbierająca swoje informacje wprost z biur czy z przedpokoi kanclerskich, nadała owym wywodom właściwy stempel urzędowy, przedrukowując je bez wszelkich ze swojej strony zastrzeżeń.

Że Niemcy tak szczegółowo zajmują się nową ustawą wojskową Francji, to bardzo łatwo zrozumieć. Ze względów, które nikomu nie są tajne, zwracają w Niemczech bardzo dokładną uwagę na wszystko, co się dzieje poza Renem i Wogezami na polu militarnem. Wszak wszystko, co Francja na tem polu produkuje, obliczone jest na wypadek ewentualnego starcia z Niemcami; wszak całe zbrojenia i wszystkie reformy militarne, które takim ciężarem przygniatają ludność, li dlatego są przedsiębrane, aby módz liczyć na powodzenie w chwili, gdy przyjdzie do ostatecznego obrachunku za Sedan. W takich warunkach pojmujemy — jak powiadamy — bardzo dobrze, że w Niemczech skrzętną muszą zwracać uwagę na ustawę reformacyjną, która ma być podstawą całej organizacji wojskowej we Francji. Mimo to jednak wyraziliśmy już wtedy, gdy się pierwsza krytyka francuskiej ustawy wojskowej pojawiła w pismach niemieckich, zapatrywanie, że intencje i cele tej szczególnie przychylnej krytyki wydają się nam podejrzanemi. Niemcy, które właśnie na polu militarnem zarozumiałość swoją do najwyższego posuwali stopnia, mieliby się stać nagle tak skromnymi i uznać bez tajonej wewnętrznej myśli wyższość francuskiej organizacji wojskowej nad organizacją niemiecką. To wydawało nam się nieprawdopodobnem.

Rzeczywiście nie długo trzeba było czekać, aby się dowiedzieć, do jakiego właściwego celu zmierza taktyka pism niemieckich. Chodzi o nowe powiększenie niemieckich sił zbrojnych — a to jest zawsze połączone z pewnemi trudnościami. Trzeba opinję publiczną powoli do tego przygotowywać, trzeba jej wszelkiemi możliwemi sposobami wykazać, że taka reforma jest konieczna. Urzędowym sferom w Berlinie wydaje się, że najlepszym do tego środkiem strach. Straszy się więc bojaźliwe umysły niemieckie — Francją. Pokazuje się Michlowi niemieckiemu żołnierza francuskiego i powiada mu, że powinien go bać, a Michl posłuszny boi się. W takiem usposobieniu zgodzi się każdy Niemiec na wszystko, czego tylko minister wojny zażąda dla — wojska.

Jak będą wyglądały te żądania wojskowe, o tem ogół niemiecki nie ma jeszcze dotychczas wyobrażenia. Zapewniają wprawdzie niektóre pisma niemieckie, mające pewną styczność z biurami ministerjalnemi, że mają być ustanowione dwie nowe komendy jeneralne, jedna w krajach rzeszy, druga w Prusiech wschodnich, ale nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju zmiana nie wyczerpuje całej reformy. Słusznie czyni jedno z pism niezależnych w Berlinie uwagę, że dla tak drobnej reformy nie robi się tak ogromnego krzyku i hałasu. Gdyby sferom wojskowym zależało tylko na ustanowieniu dwóch nowych komend korpuśnych, nie potrzeba było wcale posuwać się do tego, aby w poważnych organach oficjalnych pisać o wyższości armji francuskiej nad armją niemiecką. Na razie pisma niemieckie nie chcą się zapuszczać w domysły i nie próbują nawet dochodzić, jak właściwie będzie wyglądała prawdziwa reforma, której po tych krzykach należy się niewątpliwie spodziewać. A czynią to głównie dlatego, bo w gruncie rzeczy obojętną to dla nich rzeczą, kiedy się o całokształcie zamierzonej reformy dowiedzą. Z góry bowiem wszystkie pisma niezawisłe są przekonane, że każda reforma, proponowana przez rząd, bez względu na jej treść i formę, w dzisiejszym stanie rzeczy, na żadną lub co najwięcej słabą i platoniczną natrafi opozycję. I gdy wszyscy są przekonani, że każda reforma bez względów na większość kosztów, ciężarów i ofiar, jakie ona za sobą przyniesie, musi być przyjętą, więc po co się właściwie spieszyć. Lepiej dowiedzieć się później o przyjemności tego rodzaju, jeżeli ona jest nieodzowną. To jedno zdaje się rzeczywiście dla Niemców być niewątpliwem: że reforma jest nieodzowną, że ona przyniesie za sobą nowe a wielkie ciężary i ofiary. Jak wobec tego wszystkiego wyglądają owe pogłoski o zwołaniu przez księcia Bismarka powszechnego kongresu pokojowego gwoli rozbrojenia — na to pytanie niechaj odpowiedzą te pisma oficjalne, które wiadomość przyniosły i jej prawie uwierzyły.

Kwestja dynastyczna w Rumunji.

W Paryżu ukazała się pod powyższym tytułem broszura bezimienna omawiająca ważną dla Rumunji, a interesującą dla ogółu kwestię dynastyczną. Wiadomo powszechnie, że książę Karol Hohenzollern plebiscytem z dnia 8. (20.) kwietnia 1866 roku wybrany został dziedzicznym księciem Multan i Wołoszczyzny, zaś w dniu 14. (26.) marca 1881 roku proklamowany królem rumuńskim. Mimowoli wszakże — dodaje autor broszury — budzi się kwestja, dlaczego właśnie reprezentant obcej dynastji powołany został na tron rumuński, podczas gdy Rumunja liczy tyle rodów książęcych krajowych. Dzienniki paryskie wymieniają aż do znudzenia książęce tytuły arystokracji rumuńskiej bawiącej nad Sekwaną. Chcąc przeto wyjaśnić Francuzom tę pozorną niekonsekwencję, anonimowy autor zastanawia się nad genezą i znaczeniem tychże tytułów tak uprzejmie powtarzanych przez prasę paryską.

Oto przedewszystkiem zauważyć należy, że artykuł dwunasty tamtejszej konstytucji opiewa w następujący sposób: „Wszystkie przywileje, monopole kastowe i wyjątkowe prawa znoszą się; obce tytuły jak: książę, hrabia, baron są zabronione jako niegodne z dawnemi instytucjami krajowemi.“ W rzeczywistości też tytuły owe obcymi były Rumunji, która nie uznawała nigdy rodowego szlachectwa. Słowo *principe* wcielone zostało dopiero w ostatnich czasach do języka rumuńskiego i tytułowano nim z grzeczności potomków byłych hospodarów. Za tureckich czasów synowie i wnukowie hospodarów nosili tytuł honorowy *bejzedów*, t. j. synów beja. Obecnie ani ustawa, ani też społeczeństwo nie uznaje tytułu książecego w Rumunji i pretendenci do książęcej mitry muszą poprzestać w swej ojczyźnie na zwykłym tytule: pan. Wynagradzają to sobie sowicie zagranicą...

Zresztą i za tureckich czasów tytuł *bejzeda* nie był dziedzicznym, lecz gasł ze śmiercią uprawnionego do noszenia takowego. Inaczej też być nie mogło, jeżeli się zważy, że w okresie dwuwiekowym (od r. 1508—1716) Wołoszczyzna posiadała 44 hospodarów, (26 zdetronizowanych) podczas gdy w Multanach było ich w tym samym czasie siedmdziesięciu! Nadto nastąpiła później pełna upokorzeń i klęsk dla Rumunji era Fanarjotów.

Po burzliwych kolejach losu, jakie przeszła Rumunja w latach 1828—1834 zamianowała Porta w porozumieniu z Rosją hospodarem dla Multan Michała Sturdzę, dla Wołoszczyzny Aleksandra Ghikę. Narzuceni przemocą nie zdołali długo utrzymać się na tronie. Bibescu, Stirbey i Gregory Ghika zajmowali kolejno ich miejsce, by ustąpić z biegiem czasu przed ponowną okupacją, zakończoną w r. 1855 traktatem wiedeńskim.

Po tym historycznym wywodzie autor broszury stara się udowodnić, że oddawna życzeniem narodu było pozyskanie obcego księcia na tron rumuński. Wypływa to zarazem z deklaracji dywanu *ad hoc* zwołanego w Multanach i w Wołoszczyźnie w r. 1857 i z równoczesnego oświadczenia księcia Jerzego Bibescu. Jakoż od r. 1821, to jest od czasu gdy kraj otrzymał księcia, rządziło na Wołoszczyźnie trzech hospodarów i czterech w Multanach. Ustawiczne te zmiany na tronie nie przyczyniały się bezwątpienia do przysporzenia pomyślności krajowej i mnożyły w nieskończoność zastęp kandydatów do książęcej godności.

Najgorętszym orędownikiem idei wezwania na tron obcego księcia był książę Aleksander Kuza, który bezpośrednio po swem wstąpieniu na tron wręczył on hr. Walewskiemu, ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych we Francji, memorjał, mocą którego ofiarowywał się w razie przyścia do skutku projektowanej przez siebie kombinacji, ustąpić dobrowolnie ze swego stanowiska w zacisze prywatnego życia.

Autor broszury przypisuje zrealizowanie projektu w sprawie powołania obcego dynasty wyłącznie interwencji Napoleona III. Natomiast zapomina w w zupełności o fakcie, iż Stirbej jeszcze w r. 1854 przedłożył odnośny memorjał w tej sprawie cesarzowi Franciszkowi Józefowi i że ten memorjał właśnie służył za podstawę konferencji wiedeńskiej. Owczesna preponderancja Francji była przyczyną, iż wyłączną zasługę w tej sprawie jej przypisywano.

Tendencja całej broszury zmierza ku temu, by wykazać, że zarówno plebiscyt i proklamacja królem księcia Karola, jakoteż ogłoszenie księcia Ferdynanda następcą tronu, były dokonane w formie legalnej.

Germanizacja Szlezwigu.

Pomiędzy niemieckiemi a duńskiemi pismami wywiązał się w ostatnim czasie żywy spór o kwestję, o ile w północnym Szlezwigu postąpiła naprzód germanizacja. Pisma duńskie oświadczają, że od czasu aneksji Szlezwigu aż do dnia dzisiejszego, żywioł duński tejże dzielnicy zachował dawną swą siłę, jeśli się nie spotęgował, podczas kiedy pisma niemieckie twierdzą, że liczba ludności posługującej się w Szlezwigu językiem duńskim w ostatnich 25 latach znacznie się zmniejszyła i to na korzyść rozszerzającego się coraz więcej żywiołu niemieckiego.

Nie znamy dowodów, jakie na uzasadnienie swego twierdzenia przytacza prasa duńska, tymczasem przekonujemy się z samych pism niemieckich, że chyba przyrost ludności niemieckiej nie jest tak znacznym, jakby w nas ze strony niemieckiej chciano wmówić, skoro nawet prasa niemiecka oblicza go na co najwyżej 40 tysięcy osób.

Dzielnica, o którą głównie spór pomiędzy prasą duńską a niemiecką się toczy, leży pomiędzy rzeką Schlei a zatoką fiensburgską i znaną jest pod nazwą geograficzną Angeln. Najnowsze mapy duńskie zaliczają ludność zamieszkującą dzielnicę tę pod względem językowym do mięszanej, czyli dwujęzycznej, podczas kiedy prasa niemiecka oświadcza, że Angeln jest na zawsze dla Danji straconą. Mimo to, przyznają nawet pisma niemieckie, że bądź co bądź, posługuje się dzisiaj znaczna jeszcze część ludności w Angeln pewnem podnarzeczem języka duńskiego. Ponieważ zaś nawet pisma niemieckie przyznają, że postępy germanizacji ograniczają się wyłącznie na dzielnicy Angeln, a z drugiej strony dzielnica ta nie liczy więcej niż 50.000 mieszkańców, nie trudno ocenić, jaką wartość ma twierdzenie, iż wzrost żywiołu niemieckiego w północnym Szlezwigu wynosi co najmniej 40 tysięcy głów.

Zresztą zważać trzeba także i na to, że narzecze, którem się posługują mieszkańcy Angelu, jest zbliżonem więcej do niemieckiego, niż duńskiego języka. Ze strony duńskiej nigdy narzecza tego nie uważano za język duński, a południowi mieszkańcy tejże dzielnicy zawsze sercem bliżej stali Berlina, niż Kopenhagi. Przy takich stosunkach miał postęp germanizacji w dzielnicy tej już z góry zakreślony szerszy widok niż w reszcie północnego Szlezwigu i nie dziw, że znajomość języka duńskiego po wyrugowaniu go z kościoła, szkoły i administracji, szczególnie u młodszej generacji w Angelu do pewnego stopnia się cofnęła. Ludność tamtejsza posługuje się jak dawniej odrębnem narzeczem anglo-duńskiem, chociaż już samemi stosunkami zniewoloną jest zapoznać się także z językiem niemieckim. Mapy duńskie słusznie też ludność w Angelu zaliczają do mięszanej i naszem zdaniem tem samem bynajmniej żywiołowi niemieckiemu nie czynią żadnej ujmy.

Daleko ważniejszym zdaje się nam fakt, który nawet prasa niemiecka przyznaje, a mianowicie, że na północ linji Flensborg-Niebuell język duński utrzymał się zupełnie w dawniejszych swych prawach, i że tu o szczególniejszych postępach germanizacji mowy być nie może. Ludność pozostała tu tą samą, co dawniej, to jest duńską, a liczbę żywiołu niemieckiego powiększyła tylko sprowadzona z Niemiec armja urzędników i napływ żywiołu niemieckiego i żydowskiego do większych miast. Powtarza się tu ten sam objaw, co w Poznańskiem, a zdaniem naszem nie ma prasa niemiecka powodu dla faktu tego już dzisiaj wznosić hymnu tryumfalnego.

Tak więc nawet głosy samej prasy niemieckiej pouczają nas, że mimo długoletniej działalności germanizacyjnej, duńska część ludności szlezwigskiej do tego czasu wierną pozostała swej narodowości. Nie mogło też być inaczej; żadnemi środkami zewnętrznemi nie można w wieku XIX. przekształcić jednej narodowości w drugą a wszelkie zapędy ku temu okazują się zwykle w rezultacie chybionemi.

Korespondencje.

Kraków 9. września.

(Ruch w mieście. — Przepełnienie szkół i dola suplentów. — Zatarg o restaurację kościoła N. P. Marji. — Fundacje księcia Aleksandra Lubomirskiego. — Kradzież w akademji Umiejętności. — Koło literackie. — Odczyt. — Nowe dzieło Matejki. — Teatr i lwowscy artyści).

Mnóstwo obcych twarzy spotyka się od tygodnia w mieście, gdy tymczasem z osób miejscowych, którym czas i środki pozwoliły wydobyć się z zaduchu i pyłu na parę miesięcy, wiele jeszcze nie powróciło. Pierwsi naturalnie przybyć musieli profesorowie gimnazjów — szczęśliwsi od nich profesorowie uniwersytetu dotąd nie potrzebują myśleć o powrocie. Ojców miasta, t. j. członków rady miejskiej ani połowy dotąd nie ma, a posiedzenia naprożno bywają zwoływane. Rodacy nasi z Królestwa, opuszczający zakłady kąpielowe, przepełniają hotele, zwidzają osobliwości i zbiory miasta, a dali się słyszeć z ubolewaniem, że w Muzeum narodowem nie ma obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“. Dzieło, które dla Krakowa niezawodnie będzie jedną z licznych atrakcyj, znajduje się dotąd na wystawie w Paryżu, gdzie niknie w powodzi olbrzymich płócien, bo dla nas jedynie posiada nieocenioną wartość.

W niższych klasach trzech gimnazjów tutejszych, zarówno jak i w szkole realnej, tegoroczna frekwencja znacznie ma być wyższą, aniżeli w r. ubiegłym. Przy powiększeniu się liczby uczniów dotkliwie czuć się daje brak sił nauczycielskich. Biali murzyni tego zawodu, suplenci, jak wojskowi podczas wojny w 24 godzinach z dość odległych miast na prowincji, na rozkaz swojej władzy, przybywać muszą do Krakowa. Wiem o paru takich wypadkach. Mieszkanie, zapłacone z góry, opuścić trzeba, interesa pozałatwiać, zapożyczyć się, lub zamknąć przed wierzycielami i wio... do miejsca, gdzie wskazano. W sprawie pomieszczenia tutejszych szkół, pod względem niewygód, ciasnoty i braku wszelkich warunków higienicznych, przechodzącego wszelkie opisy, ma być przedłożony ministrowi oświaty projekt budowy odpowiednich gmachów kapitałami tutejszej kasy oszczędności. Ofertę podobną przedkładał przed paru laty jeden z architektów tutejszych, p. Władysław Kaczmarski, zatonęła ona wszakże w ministerjalnym strumieniu dobrodziejstw dla Galicji. Może kasa oszczędności będzie szczęśliwszą.

Stowarzyszenie tutejszych malarzy od paru tygodni wiedzie spór z prowadzącym restaurację kościoła N. P. Marji, architektektem Stryjeńskim, oraz stojącym po za nim komitetem obywatelskim tej restauracji, o powierzenie jakiemuś czeladnikowi malarskiemu z Wiednia robót na łączną sumę 12.000 zł. Niefachowemu trudno wydawać w tej sprawie sąd, to pewna wszakże, iż malarze krakowscy mają za sobą powagę Matejki, który się oświadczył przeciw popieraniu obcych, a dał chlubne świadectwo uzdolnienia dla sił miejscowych i żądał, aby im powierzono pracę. Zresztą p. Stryjeński nie po raz pierwszy składa dowody małej dbałości o polskich rękodzielników i proteguje umyślnie sprowadzanych dopiero cudzoziemców.

Donieśliście już o ofierze miljona franków, złożonej przez zamieszkałego w Paryżu księcia Aleksandra Lubomirskiego na rzecz zakładu dla osieroconych dziewcząt. Kilka lat już oczekuje Kraków na rozpoczęcie takiego zakładu dla chłopców, na co ten sam dobroczyńca dwa miljony franków złożył. W bieżącym roku spodziewano się rozpoczęcia budowy, tymczasem nie słychać dotąd, aby chociaż z wiosną rozpoczętą być miała. Poprzedni namiestnik w Sejmie przed trzema laty zapowiedział szybkie załatwienie tej doniosłej sprawy, biurokratyczny tramwaj ani na krok wszakże dotąd jej naprzód nie pociągnął.

Hałaśliwa sprawa kradzieży, dokonanej w Akademji Umiejętności, rozpatrywaną będzie w sądzie 13. bm. O przebiegu nie omieszkam donieść. Oskarżony, syn stróża, Krzyżyk, siedzi w więzieniu — nabywca kradzionych przedmiotów, handlujący starożytnościami, Kurnatowski, odpowiada z wolnej stopy za kaucją 2000 zł.

Dobrze zdezelowane tutejsze Koło literacko-artystyczne ma być pobite nową obręczą. Czynią starania o pozyskanie nowych członków i nadanie stowarzyszeniu celu, jakich się od dawna pozbyło, dzięki gospodarce kilku wielbicieli czerwiennych asów. Droga do poprawy nigdy nie jest spóźnioną i bodajby była skuteczną.

Na rzecz Towarzystwa „Bratniej pomocy“ uczniów uniwersytetu — towarzystwa, narzekającego bardziej od ogółu krawców na niewypłacalność swoich dłużników — odbędzie się serja odczytów jesiennych, które rozpocznie pani Lucyna Ćwierciakiewicz zarysem bohaterskich czynów przy patelni. Krakowianki niezmiernie są ciekawe, usłyszeć wywody głośnej mistrzyni w sztuce kulinarnej, która odczyt swój zatytułowała: „Kobieta w społeczeństwie jako gospodyni“. Powodzenie odczytu zapewnione.

Jan Matejko kończy większych rozmiarów obraz pt. „Władysław Herman, przyjmujący żydów do Polski“. Obraz zamówiony został przez p. Arnolda Rappaporta.

Początek sezonu w teatrze tutejszym jest — krótko mówiąc — świetnym. W obec licznego przejazdu, grywają codzień, a nie, jak dawniej, co drugi dzień i bilety najczęściej wszystkie bywają wyprzedane. Lwowscy artyści, świeżo tu zaangażowani, od razu zjednali sobie szczerą sympatję naszej publiczności i życzliwość prasy. W Żelazow-

PAN PANTALEON.

HUMORESKA.

(Dokończenie.)

ROZDZIAŁ III.

Akcja dramatu.

W Przygodowicach zapanowała niepamiętna sensacja, gdy „wieść gruchnęła“, że na trawę przyjechał... kawaler. Przekwitły był już co prawda, ale zawsze co kawaler to kawaler. W naszych czasach zresztą, młodzieńcy całkiem dojrzali większym cieszą się mirem u płci nadobnej, zwłaszcza, gdy idzie za nimi fama powagi finansowej, którą pani Anastazja umiejętnie w Przygodowicach zaangażować potrafiła. Pani Zagolska, mieszkająca tuż w sąsiedniej willi, miała nawet dokładne informacje, że ten pan tyle się najeździł po wszystkich krajach, iż znudzony przesytem, postanowił zakosztować sielanki polskiej. Skutek był ten, że gdy pan Pantaleon pierwszy raz wyszedł do tak zwanego parku na przechadzkę, cała rzesza dzieciarni, zwołując się zewsząd okrzykami: „idzie kawaler, kawaler!“ otoczyła go jako dziwowisko. Psy nawet poczęły szczekać, gdzieś na stronie stado gęsi podniosło alarm, jak ongi, kiedy Kapitol był zagrożony, a wśród „towarzystwa“ przebiegał szept cichy, lecz wymowny.

Pan Pantaleon cofnął się spiesznie do swego pokoju. Zdejmowała go obawa przed każdą istotą żywą, zdawało mu się, że nawet ściany domu są przejrzyste — co zresztą niezbyt daleko odbiegało od prawdy — machinalnie zapuścił firankę u okna i rzucił się na łóżko, staczając zaciętą walkę z nieprzepartą pokusą bezzwłocznego powrotu do miasta. W natłoku myśli stanął mu jednakże „przed oczyma ducha“ ów pierwszy koszyk i stanowczo przeważył szalę. Powstał pan Pantaleon z wyrazem silnego postanowienia i rzekł sam do siebie:

— Powiedziałem przecież, że muszę się szybko ożenić, żeby to nie wiedzieć wiele kosztowało. U licha, przecież chyba przestaną mnie oglądać, jak raroga.

Niebawem zjawiła się żona tragarza ze stacji kolei, ugodzona przez panią Anastazję do posługi i przynoszenia objadów z bufetu. Rad, że się czemkolwiek zajmie, przystąpił nasz przyjaciel do kwestyj gospodarskich. Poczęto rozpakowywać kufry, lecz okazało się, że nie było tam żadnego narzędzia, które służy do odbycia funkcyj odżywiania w sposób mniej więcej z wymaganiami cywilizacji zgodny. Była to dyplomacja pani Anastazji, która niedowierzając cywilnej odwadze swego klienta, chciała go w ten sposób zmusić niejako do wejścia odrazu w stosunki z sąsiadami. Jakoż wyrachowanie to nie było zrobione mylnie, lecz tylko cokolwiek niedokładnie. Jacentowa albowiem, uspokoiwszy pana, że ona się tą już zakrzątnie, pośpieszyła wprost do pani Zagolskiej, do której miała więcej przekonania niż do „tamtego wielgiego państwa,“ to jest do rodziny Przedgolskich.

Pani Anastazja nie przeczuwała zapewne w tej chwili, że zły los bardzo niekorzystne stawiał właśnie widoki upragnionego kantoru małżeństw. Wkrótce po wyjściu służącej, zapukano do drzwi pana Pantaleona i zdziwionemu ukazała się dama cokolwiek pretensjonalnie ubrana.

— Przepraszam, czy można?

— Proszę — odparł z widocznem zakłopotaniem.

— Darnj pan śmiałości mojej; ale tu na wsi, wszystko uchodzi. Jestem sąsiadka pańska, Zagolska, a pan nie potrzebujesz wcale przedstawiać się, znam go z opowiadania pani Anastazji. Dowiaduję się, że jesteś pan w kłopocie, z powodu braku pewnych drobiazgów, przyszłam więc zabrać go do siebie na herbatkę.

— Ależ pani dobrodziejko...

— Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi.

Wszelki opór okazał się daremny, niebawem formalnie aresztowany pan Pantaleon pił herbatę u pani Zagolskiej, która wstępnym bojem wzięła go w niewolę, czem i córeczka jej panna Natalja, jak się zdaje, nie była wcale zmartwiona.

Po pierwszem wrażeniu tak niekorzystnem, wieczór w towarzystwie prawie uprzedzającem, naprawił humor naszego letnika i wlał mu w duszę utraconą już otuchę. Pamiętając o celu swego przyjazdu, nie dawał się jednakże unosić uczuciu wdzięczności i z całą rezerwą możliwie wcześnie wycofał się do domu.

Mieszkańcy Przygodowic dawno już spoczywali snem głębokim, a pan Pantaleon mierząc szerokiemi kroki nieduży swój apartament, rozmyślał jeszcze, układając plany na przyszłość. Jutro zaraz — myślał — muszę znaleść okazję zapoznania się z Przedgolskiemi. Zagolska gotowa mnie przemocą zaanektować. Usnął z dobremi myślami. Żaledwie jednakże strudzone ciało pogrążyło się w ów luby a pokrzepiający spokój obezwładnienia i nieświadomości, wyobraźnia, która nigdy nie śpi, została powołaną do działania przez pobudki zewnętrzne.

Przyśnił mu się dzisiejszy niefortunny spacer w postaci silnie spotęgowanej. Nietylko dzieci, psy i gęsi, lecz całe roje pszczół obsiadły go, kłując żądłami i krzycząc: „kawaler, kawaler.“ Wtedy zawsze radykalniejsza lewica, mimo snu, automatycznie pospieszyła na ratunek zagrożonej głowie i wymierzyła cios na napastników. Wskutek własnego uderzenia, pan Pantaleon obudził się. Był rzeczywiście oblężony przez miljony much, które widocznie odprawiały ucztę śniadaniową na jego osobie.

Dzień już świtał dobrze, chociaż była godzina dopiero czwarta. O zaśnięciu nie mogło być mowy. Nasz letnik przeto, umyśliwszy srogą zemstę na muchy w formie rozlicznych trucizn, jakie zaraz sprowadzi, ubrał się i wyszedł. Myśl jenjalna błysnęła mu w głowie: „wezmę pled, pójdę tam oto na skraj lasu po za parkiem i położę się.“

Stało się, jak się rzekło. Scena przedstawia skraj lasu tuż po za szeregiem letnich willi. Na rozciągniętym pledzie śpi pan Pantaleon snem twardym, sprawiedliwym. Obok leży nowa marynarka, którą śpiący był przykryty. Słońce już weszło wysoko, wybiła godzina ósma, on śpi, pomimo, że w pobliżu chodzi bydło, że rozlegają się odgłosy pracujących w polu i że tuż obok zjawił się nieprzyjaciel, wprawdzie nie straszny lecz niebezpieczny. Jest to bardzo drobny potomek rasy yorkshirów, który wydostawszy się na wolę, zauważył śpiącego, a zwłaszcza jego marynarkę i przystąpił do jej zbadania. Podrzuca oto ryjkiem elegancką szatę i wesołem pomrukiwaniem stwierdza, że bawi się wybornie. Szata zawisła na głowie figlarza, zasłaniając mu oczy; usiłuje ją zrzucić, lecz niewprawny znać w sprawy toalety modnej, dziurawi plecy marynarki i przez nadetowy otwór wysadza głowę, potrąciwszy przy tej operacji śpiącego. Pan Pantaleon budzi się. Śnił, że właśnie ubierał się w nowy frak do ślubu z panną Przegolską, a nagła zmiana miejsca i otoczenia, przejmuje go zdziwieniem. Naraz wzrok pada na yorkshira w marynarce. Co za djabeł! Ogląda się nasz letnik, by rozpoznać gdzie jest i naraz rozjaśnia się cała sytuacja.

— A zbrodniarzu! moja nowa marynarka!

Z okrzykiem tym wojennym zerwał się na równe nogi, powodując tą gwałtownością swego przeciwnika do energicznej ucieczki. Rozwinęła się gonitwa, w zapale której pan Pantaleon nawet nie zauważył, jak nieprzyjaciel wprowadził go między wille, budząc szaloną wesołość wśród letniczek, spożywających śniadanie na werandach i w altankach. Zanim spostrzegł, że lepiejby się cofnąć, dając za wygraną, umykający przed nim zbereźnik wpadł między rodzinę Przedgolskich i jednem uderzeniem wywrócił stół z wszystkiemi przyborami i z kawą.

— Ach i och, pomieszane z klątwami służącej i śmiechem widzów postronnych, oprzytomniły ścigającego, lecz było już zapóźno. W tej chwili zbiegająca się zewsząd dzieciarnia chórem krzyknęła: „kawaler!“ i dobiła do reszty odwagę w sercu naszego bohatera. Z kolei sam teraz zaczął uciekać i nie zatrzymał się, aż w lesie. Marynarkę tymczasem uratowała pani Zagolska na rachunek nowego długu wdzięczności, jednakże pan Pantaleon nie zjawił się już na wilegjaturze. Z lasu podążył na stację i czemprędzej umknął do miasta.

ROZDZIAŁ IV.

Epilog.

Od kilku tygodni pan Pantaleon jest mężem panny Natalji Zagolskiej. Podobno główną rolę odegrała tu uniesiona przez yorkshira marynarka, która posłużyła w mieście za punkt wyjścia do odnowienia stosunku. Pan Pantaleon nie rozprawia obecnie tak śmiało, że każdy człowiek jest budowniczym własnego losu; Henryka nie tytułuje już małpą zieloną, a ludzie mówią, że ów wzór samodzielności zostaje pod pantoflem i to nie żony, lecz teściowej. Jedno go tylko pociesza: i żona i świekra noszą imię Natalji, którą kalendarz ulokował w jednym dniu z Pantaleonem. Wszystko troje więc kwitują się wzajemnie z podarków imieninowych, co pan Pantaleon z zadowoleniem zaciągnął w rubrykę oszczędności.

Inferus.

skich mamy parę artystyczną, którą każda pierwszorzędna scena chlubić się może. Ruszkowski okazał się siłą wysokich zdolności, poważnego i sumiennego traktowania zawodu. Trójka ta wczoraj w „Urielu" huczne zbierała oklaski.

Delegatami

dla przeprowadzenia sprawy dzierżaw mianowała ck. Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego następujących panów dla pojedynczych powiatów:

1. Biała: Hermau Czecz z Lindenwaldu, właściciel dóbr w Kobiernicach p. Kenty.
2. Bóbrka: Seweryn Henzel, dzierżawca dóbr w Szołomyi p. Staresioło.
3. Bochnia: Zdzisław Włodek, właśc. dóbr w Dąbrowicy p. Gdów.
4. Bohorodczany: Józef Szeliński, właśc. dóbr w Bohorodczanach.
5. Borszczów: Mieczysław hr. Borkowski właśc. dóbr w Mielnicy.
6. Brody: Stanisław hr. Badeni, właśc. dóbr w Radziechowie i współdelegat Oktaw Sala w Brodach.
7. Brzesko: Władysław Etterlein, właśc. dóbr w Górce p. Szczurowa.
8. Brzeżany: Józef Jędrzejowicz, właśc. dóbr w Litiatynie.
9. Brzozów: Mieczysław Urbański, właśc. dóbr Miejsce p. Haczów.
10. Buczacz: Władysław hr. Wolański, właśc. dóbr w Rzepińcach p. Buczacz i współdelegat Antoni Kozicki, w Wierzbiatynie p. Barysz.
11. Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki, właśc. dóbr w Kościelcu p. Chrzanów i współdelegat Juljusz Siegler w Krzeszowicach.
12. Cieszanów: Władysław hr. Brunicki, właśc. dóbr Okopy p. Lubaczów.
13. Czortków: Jan Gnoiński, właśc. dóbr w Swidowej p. Tłuste.
14. Dąbrowa: Józef Męciński, właśc. dóbr w Partyniu p. Tarnów.
15. Dobromil: Stanisław Gniewosz, właśc. dóbr we Lwowie.
16. Dolina: Marjan Mazaraki, właśc. dóbr w Stratynie p. Dolina.
17. Drohobycz: Stanisław (jun.) hr. Tarnowski, właśc. dóbr w Sniatynce p. Drohobycz i starosta Switalski.
18. Gorlice: Gustaw Kozierowski, właśc. dóbr w Biesny p. Bobowa.
19. Gródek: Stanisław Agopsowicz, wł. dóbr w Zaszkowcach p. Gródek.
20. Grybów: Maciej Maczyński, właśc. dóbr w Siedliskach p. Bobowa.
21. Horodenka: Ludomir Cieński, właśc. dóbr w Oknie p. Horodenka.
22. Husiatyn: Bronisław Horodyski, wł. dóbr w Wasylkowcach p. Husiatyn.
23. Jarosław: Jędrzejowicz Adam, wł. dóbr w Tyniowcach p. Pruchnik.
24. Jasło: Stanisław Kotarski, wł. dóbr w Brzyskach p. Kołaczyce i Ludwik Dzianotta w Frysztaku.
25. Jaworów: Jan hr. Szeptycki, wł. dóbr w Przyłbicach p. Mużyłowice.
26. Kamionka Strumił.: Stanisław hr. Badeni właśc. dóbr w Radziechowie.
27. Kałusz: Klem. Drozdowski, starosta.
28. Kossów: Hipolit Sabat, starosta.
29. Kolbuszowa: Niewiarowski Henryk, dzierż. dóbr.
30. Kraków: Dr. Franciszek Paszkowski, adw. kraj. p. Kraków.
31. Kołomyja: Franciszek Jasiński, właśc dóbr w Zahajpolu p. Kołomyja.
32. Krosno: Jan Trzecieski, właściciel dóbr w Mieiscu.
33. Łańcut: Bolesław Żardecki, dyr. Towarz. zaliczkowego w Łańcucie.
34. Limanowa: Aleksander Dydyński, właśc. dóbr. w Słupiu p. Skrzydlna.
35. Lisko: Stan. Gniewosz, właść dóbr we Lwowie.
36. Lwów: Dawid Abrahamowicz, wł. dóbr w Siemianówce p. Szczerzec.
37. Mielec: Mieczysław Artwiński, wł. dóbr. w Kliszowie p. Gawłuszowice.
38. Mościska: Kozicki Juljusz Lwów.
39. Myślenice: Beneszek, starosta.
40. Nadwórna: Kornel Mandyczewski, gr. kat. proboszcz w Nadwórnie.
41. Nisko: Stan. Jędrzejowicz, właśc. dóbr w Jasionce p. Rzeszów.
42. Nowy Sącz; Friedrich, starosta.
43. Nowy Targ: Jędrzej Glosser, właśc. dóbr w Rokiecinach p. Chabówka.
44. Pilzno: Witołd hr. Łubieński, wł. dóbr w Zasowie i Henryk br. Christiani w Dembicy.
45. Podhajce: Kazimierz Zaremba, dzierżawca dóbr.
46. Przemyśl: Stanisław Gniewosz, właśc. dóbr we Lwowie.
47. Przemyślany: Roman Wybranowski, właśc. dóbr w Czupernosowie p. Przemyślany.
48. Rawa: Franciszek Jędrzejowicz, właśc. dóbr w Żurawicach p. Lubycza król.
49. Rohatyn: Nie zamianowano dotychczas.
50. Ropczyce: Józef Michałowski, właśc. dóbr w Witkowicach p. Ropczyce.
51. Rudki: Albin Rayski, właśc. dóbr w Michałowicach p. Rudki.
52. Rzeszów: Stanisław Jędrzejowicz, właśc. dóbr w Jasionce p. Rzeszów.
53. Sambor: Maciej Serwatowski, właśc. dóbr w Rajtarowicach p. Krukienice.
54. Sanok: Stanisław Gniewosz, właśc. dóbr we Lwowie.
55. Skałat: Jan Vivien de Chateaubrun, właśc. dóbr w Poznance hetmańskiej p. Grzymałów.
56. Sniatyn: Mikołaj Krzysztofowicz, właśc. dóbr w Załuczu p. loco.
57. Sokal: Zdzisław Obertyński, właśc. dóbr w Cielążu p. Sokal.
58. Stanisławów: Stanisław Brykczyński, wł. dóbr w Pacykowie p. Stanisławów.
59. Stare miasto: Balicki Ludwik, wł. dóbr w Wykotach p. Sambor.
60. Stryj: Juljusz Kozicki, we Lwowie, ulica Technicka l. 6.
61. Tarnów: Józef Męciński, właśc. dóbr w Pastryniu p. Tarnów.
62. Tarnobrzeg: Henryk Dolański właśc. dóbr Grębów.
63. Tarnopol: Michał Garapich, właśc. dóbr w Cebrowie p. Jezierna.
64. Tłumacz: Gnoiński Wincenty, Krasne p. Złoczów.
65. Trembowla: Piwocki Jerzy, starosta.
66. Turka: Oczosalski Edward, Lwów.
67. Wadowice: Nie zamianowano dotychczas.
68. Wieliczka: Marjan Dydyński, właśc. dóbr w Raciborsku p. Wieliczka.
69. Zaleszczyki: Głażewski Ignacy, wł. dóbr w Jazłowcu.
70. Złoczów: Wincenty Gnoiński, wł. dóbr w Krasnem.
71. Zbaraż: Tadeusz Fedorowicz, wł. dóbr w Klebanówce p. Bogdanówka.
72. Zółkiew: Stanisław Łączyński, właśc. dóbr w Batiatyczach p. Kamionka Strumiłowa.
73. Żydaczów: Kazimierz Winnicki, właśc. dóbr w Turadach p. Zydaczów.
74. Żywiec: Herman Czecz z Lilienwaldu, właśc. dópr Kobiernice p. Kenty.

Wszyscy ci delegaci z wyjątkiem niezamianowanych dotychczas jeszcze dla Rohatyna i Wadowic otrzymali już podaną onegdaj przez nas instrukcję, wniesione do dyrekcji deklaracje co do objęcia na przyszłość dzierżawy itd. i w bieżącym tygodniu rozpoczęli wskazaną akcję.

Wyjazd cesarza.

Jarosław 9. września.

(Koresp. Dz. Polsk.)

Wczorajszy pociąg kurjerski z Jarosławia odszedł o 20 minut spoźniony. Z powodu odjazdu arc. Albrechta i Wilhelma ze świtą, dołączono kilka wagonów, tak, że kurjer miał 14 wagonów i 2 maszyny. Pociąg osobowy z Krakowa, wskutek oczekiwania na pociąg dworski w Łańcucie, a na nadzwyczajny w Przeworsku, przyszedł do Jarosławia o 1 godz. 20 min. spoźnienia, tj. o 6. g. 40 min. (Do Lwowa przybył atoli tylko z ½-godzinnem opoźnieniem o godz. 10. wieczór, ciągniony przez 2 maszyny. Przyp. Red.).

O godz. 3. po południu przyjechał na dworzec jarosławski hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, u którego cesarz gościł w Pawłosiowie, aby się pożegnać. Poszedł do wagonu cesarskiego; cesarz bardzo uprzejmie go przyjął i w serdecznych słowach dziękował za odstępienie mieszkania. O wyniku manewrów wyraził się cesarz przed hr. Siemieńskim z wielkiem zadowoleniem.

Przy odejściu pociągu dworskiego z Jarosławia arcyks Albrecht, Wilhelm, bar. Beck i świta arc. oraz sztab Becka oczekiwali na peronie. Cesarz przejeżdżając po pod peron, tylko przez okno pożegnał się z nimi.

Mimo, że pociąg o ½ godziny wyszedł wcześniej, jak program opiewał, na peronie było wiele publiczności, zwłaszcza płci pięknej.

Pociąg dworski prowadzili radca dworu bar. Sochor, radca rządu Sladkowski i starsi inspektorowie Goebel i Elsner.

Kraków 9. września.

(Koresp. Dz. Polsk.)

Pociąg cesarski nadszedł na krótką chwilę przed godz. 9. Dworzec nie był dekorowany. Nadejścia pociągu oczekiwała bardzo liczna publiczność, wśród której przeważały panie, niektóre ubrane w bieli. Prezydent miasta Szlachtowski wraz z wice-prezydentem Friedleinem i gronem radców miejskich, oczekiwali tuż przy miejscu, na którem cesarz miał wysiąść, zasłanem kobiercami. Z jenerałów był tylko zastępca głównodowodzącego jenerał Werner. Z dygnitarzy cywilnych dyrektor policji radca dworu Englisz był w mundurze, również delegat namiestnictwa Kuczkowski, wszyscy inni licznie zebrani w cywilnych spacerowych strojach. Dano znać, aby publiczność powstrzymała się od okrzyków, jeżeli firanki wagonu, którym jechał monarcha, będą spuszczone. Zupełna cisza panowała tuż przy wjeździe pociągu, a cesarz wcale się nie ukazał. Pociąg zatrzymał się na dworcu 10 minut. Towarzyszący cesarzowi namiestnik hr. Badeni pozostał w Krakowie. Wysiadali z wagonu niektórzy oficerowie należący do świty, oraz wojskowi *attachés* pruski i włoski Namiestnik zawiadomił prezydenta Szlachtowskiego, iż cesarz wyraził mu najzupełniejsze zadowolenie z zachowania się ludności wszędzie, gdziekolwiek przejeżdżał. Kilka osób zamierzało w r ę c z y ć m o n a r s z e p r o ś b y, między temi ogrodnik krakowski Morgenbesser, którego córka ewangieliczka, przez ks. Eberharda została ochrzczoną w kościele katolickim i wywieziono ją za granicę, gdzie przebywa w jakimś klasztorze. Córka pisuje do rodziców listy bez daty i miejsca, a raczej z różnych miejsc, w których listy te wrzucane bywają na pocztę i chwali sobie pobyt, oraz zapewnia, iż zmieniła wyznanie z przekonania. Wypadek ten wszakże tak źle oddziałał na stan zdrowia jej matki, iż mąż, względnie ojciec, błaga o zarządzenie, aby chociaż przed zgonem matka ujrzeć mogła córkę własną i dowiedzieć się o prawdziwem miejscu jej pobytu. Prośba, ponieważ monarcha nie wysiadał z wagonu, wręczoną została namiestnikowi.

Następnym pociągiem, który nadszedł o trzy kwadranse później, nadjechali arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, oraz liczni wyżsi oficerowie. Arcyksiążęta jedli kolację na dworcu w sali pierwszej klasy. Członkowie krakowskiej straży ogniowej Eminowicz, naczelnik, oraz Fenz i Marynowski, kapitanowie, utrzymywali porządek podczas przejazdu pociągu cesarskiego. Ostatnim pociągiem nadzwyczajnym, t. j. trzecim z rzędu, przybyli szef sztabu jeneralnego Beck i reszta oficerów świty. Przybywających oczekiwali tutejsi wojskowi z rodzinami.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu i jener. dyrektor kolei Karola Ludwika p. S o c h o r powrócił do Wiednia. — Dyrektor ruchu we Lwowie i radca rządu p. S l a d k o w s k i przybył do Lwowa. — Dr. med. Oskar W i d m a n powrócił z Krynicy do Lwowa.

Nekrologja. W Królestwie Polskiem zmarł Stefan M i c h a ł o w s k i, właśc. dóbr Trojanowice.

Kalendarz. Środa (11.): Jacka i Prota. Wschód słońca o godzinie 5. min. 38, zachód o godzinie 6. min. 14

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj przed południem odbył się w Wołoskiej cerkwi ślub adwokata kraj p. dr. Tadeusza S z y d ł o w s k i e g o, z panną Heleną S t r o y n o w s k ą.

Ruch pociągów między Sniatynem a Czerniowcami został z dniem 11. bm. otwarty. Na moście jednak między Sniatynem a Niepokołowcami trzeba się przesiadać.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 14 3 °C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 6 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 14°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Ogłoszenie konkursu. Celem obsadzenia p o s a d y r e f e r e n t a s t a t y s t y c z n e g o przy magistracie król. stołecznego miasta Lwowa w IV. randze etatu konceptowej służby miejskiej, ogłasza magistrat konkurs. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 1400 złr., dodatek kwaterowy 360 złr. i prawo do uzyskania dwóch dodatków pięcioletnich po 200 złr. wa. Kompetenci mają się wykazać świadectwami z ukończonych studjów uniwersyteckich i złożonych prawnie przepisanych egzaminów, względnie posiadanie stopnia akademickiego; dalej udowodnić, że w dziale statystyki już pracowali i są w tym kierunku fachowo wykształceni; w końcu, że nie przekroczyli 40. roku życia. Obowiązkiem referenta statystycznego będzie także redagować kwartalnik p. t. „Wiadomości administracyjne i statystyczne miasta Lwowa". Posada powyższa nadana będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem, w razie odpowiedniej kwalifikacji, nastąpi stabilizacja. Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do prezydjum magistratu król. stoł. miasta Lwowa najdalej do 30. września br.

Przenoszenie kancelarji komendantury X. korpusu z Berna do Przemyśla rozpocznie się 15. bm. W dniu tym oddane zostaną sprawy garnizonowe komendanturze stacyjnej, którą obejmie dywizjoner berneński jenerał-major baron v. Pfeiffer.

Do rady powiatowej bialskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został wójt z Polanki wielkiej, Józef Wądrzyk; zaś z grupy miast, dr. Karol Dworzański, lekarz i zastępca przełożonego gminy Kęt. — Do rady powiatowej drohobyckiej, przy wyborze uzupełniającym, dwóch członków z grupy większych posiadłości, wybrani ponownie pp. Feliks Firlej i Ferdynand Opolski, właściciele dóbr.

Pożar w miasteczku Jagielnicy, powiatu czortkowskiego, zniszczył 10 domów Włościańskich z budynkami gospodarczemi i zapasami zboża. Strata pogorzelców, z których dwaj tylko mieli ubezpieczone budynki, wynosi około 10.000 złr. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. Jedynie energji komendanta posterunku żandarmskiego, Jana Szembery, zawdzięczyć należy, że pożoga nie przybrała większych rozmiarów.

Arcyksiążę Karol Ludwik w Tatrach. Arcyks. Karol Ludwik i małżonka jego arcyks. Marja Teresa zwidzili w tych dniach Tatry. Jako protektor Towarzystwa „Czerwonego krzyża" chciał arcyksiążę obejrzeć te punkta, któreby najwłaściwsze były na stacje rekonwalescencyjne dla oficerów. Arcyksiążęca para przybyła w d. 3. bm. o godz. 9¾ do stacji Csorba, gdzie przyjętą została przez deputację liptawskiego komitatu Towarzystwa „Czerwonego krzyża." Następnie oglądał arcyksiążę ofiarowany przez właściciela Józefa Szent-Ivanyi na stację odpoczynkową budynek, poczem nastąpiła dalsza podróż przez wspaniały las jodłowy do Nowego Szmeksu. Tu zbudowaną była brama tryumfalna, przy której dziewczęta w bieli ofiarowały arcyksiężnie bukiety z kwiatów. Właściciel dr. Mikołaj Szontagh ofiarował na stację rekonwalescencyjną dla oficerów willę Gyrpar. W Starym Szmeksie powitani zostali arcyksięstwo przez biskupa spiskiego Jerzego Csaczka i nadżupana hr. Juljusza Csaky, następnie przez deputację spiskiego i leitszamskiego Towarzystwa „Czerwonego krzyża" z hr. Juljuszową Csaky na czele. Arcyksięstwo zamieszkali w willi arcyks. Józefa, gdzie powitani byli przez arcyks. Klotyldę. Następnego rana pojechali arcyksięstwo konno ku belawskiej grocie. W Starym Szmeksie przeznaczono do rozporządzenia Towarzystwa „Czerwonego krzyża" w willi Tünderlak 15 pokojów, a w Nowym Szmeksie 9 pokojów w Fajd.

Nowo mianowany namiestnik Czech hr. Franciszek Thun jest rodzonym bratem księżny Romanowej Sanguszkowej.

Techniczni attaché Przydzielenie technicznego *attaché* do ambasady niemieckiej w Wiedniu nie jest zupełnie nowem zarządzeniem w organizacji zagranicznych reprezentacyj Niemiec. Istnieje już kilku takich *attachés*, np. w Londynie, Waszyngtonie i innych miastach. Ci *attachés* związani są bardzo luźnym węzłem z ambasadami, do których są przydzieleni. Udzielenie im tego stanowiska i tytułu ma raczej ten cel, aby ich zaopatrzyć w skuteczną legitymację i ułatwić im przeprowadzenie zadania, polegającego w obejrzeniu i zbadaniu istniejących w odnośnych krajach urządzeń technicznych i komunikacyjnych, o których zdawać winni sprawę swoim rządom. Techniczni *attachés* w ogóle po większej części są ciągle w podróży. Zamianowany przy niemieckiej ambasadzie w Wiedniu *attaché* obejmie swą posadę w październiku,

Do Częstochowy. Donoszą z Warszawy, że onegdaj trzema nadzwyczajnemi pociągami kolei wiedeńskiej wyjechało na odpust Narodzenia N. Marji Panny do Częstochowy 2600 osób. Między pobożnymi przeważają włościanie z bliższych i dalszych okolic Warszawy.

Upadłości handlowe. W przeciągu miesiąca sierpnia zbankrutowało w Warszawie siedm znaczniejszych firm kupieckich na sumę przenoszącą pół miljona rubli.

Morderstwo. W Warszawie zamordowano Marjem Nelkę, a to przez uduszenie. Nelke powszechnie uchodziła za kobietę zamożną, wspierała wnuczków. Majątek cały w biletach bankowych i listach zastawnych nosiła na piersi. Woreczka tego nie znaleziono jednak przy zamordowanej.

Osobliwy gwóźdź. Jeden z warszawskich zbieraczy osobliwości, pan M. P., posiada w swej kolekcji gwóźdź, który przez siedm miesięcy tkwił w czaszce ludzkiej. W roku 1873 niejaki Rudolf Fichter, Szwajcar, uwięziony za kradzież w więzieniu w Wyl (Szwajcarji), podczas niedzielnej przechadzki po podwórzu więziennem, znalazł na bruku gwóźdź długości 5½ centymetra. Gwóźdź ów, po powrocie do celi więziennej, F. w zamiarze samobójczym wbił sobie w czaszkę. Naprożno jednak samobójca oczekiwał śmierci.

Tak upłynęło 7 miesięcy; F., cieszący się ciągle dobrem zdrowiem, opowiedział wszystko jednemu z aresztantów, a zawiadomione o tym wypadku władze więzienne wezwały lekarza, który na razie nie chciał dać wiary całemu zdarzeniu. Dopiero po ogoleniu głowy Fichterowi, lekarz z prawdziwem zdumieniem dobył z czaszki długi bretnal, poczem pacjent, zdrów poprzednio, zapadł w konwulsje, na które cierpiał przeszło sześć tygodni. Jak się następnie okazało, gwóźdź dostał się między półkola mózgowe, a nie uszkadzając ich zupełnie, tkwił w czaszce. Ciekawy okaz drogą spadku po doktorze, który dokonywał operacji, dostał się panu M. P.

Nieletnia zbrodniarka. Sąd w Lubece rozstrzygał w tych dniach sprawę niezwykłą, bo morderstwa, jakiego dopuściła się dwunastoletnia dziewczyna na małem dziecku, które miała bawić. Dziewczyna, pragnąc mieć więcej czasu do zabawy, dziecko owe udusiła w ten sposób, iż przykryła je poduszką, którą następnie mocno przyciskała. Czynowi temu przypatrywało się małe rodzeństwo uduszonej. Sąd skazał zbrodniarkę na siedm lat więzienia.

Czwarte śluby. Niejaki Kazimierz S., robotnik kolejowy, zaślubił w tych dniach w Warszawie czwartą żonę. Wdowiec po trzech małżonkach liczy dopiero 28 lat wieku i pierwszy raz stawał na ślubnym kobiercu w lutym 1886 roku. Z pierwszą żoną przeżył niecały miesiąc. Trzecia z kolei połowica, zaślubiona w listopadzie, zmarła w kwietniu. Jak widzimy, „nieutulony w żalu" małżonek pociesza się dość szybko...

Przeniewierstwo w Niemczech. Sledztwo w sprawie przekupstwa urzędników marynarki niemieckiej wyjawiło kradzieże, jakich dopuszczali się urzędnicy portowi w Kiel. Okazało się, że urzędnicy kradli transporta miedzi, przesyłane z Kiel do Wilhelmshaven. Transporta te urzędnicy portowi odsyłali niby na dworzec kolejowy, nie otrzymywano ich jednak nigdy w Wilhelmshaven. Przez długi czas sądzono, że transporta miedzi kradli złodzieje kolejowi. Dopiero teraz przekonano się, że miedź ową odwożono do kotlarza, mieszkającego obok dworca kolejowego. Kilku urzędników już uwięziono.

Z wystawy paryskiej. Wszystkie ulice, okalające wystawę, zamieniły się w jarmark, gdzie roi się tłum niezliczony, a speknlanci puszczają się na najniemożliwsze ekspozycje. Niektóre z nich wymagały zaryzykowania ogromnych kapitałów. Wieża Nesle np. licząc w to wydzierżawienie placu, kosztowała 3 miljony franków. Na Avenue de Lamotte Piquet, o parę kroków od reprodukcji starej Bastylji, wznoszą się wieże, gdzie odbywały się zbrodnie, które przez melodramat Dumasa ojca doszły do wiadomości wszystkich Francuzów. Sredniowieczna ta budowa ze strzelnicami odznacza się przy oświetleniu nadzwyczajną malowniczością. Widok dwóch wież nie wystarczał; w wieży Nesle zatem, nie bacząc na anachronizm, którego publiczność nie zauważyła, przedstawiano posiedzenie sądu w kostjumach z zachowaniem form z czasów Henryka IV. Można tam było oglądać sąd Ravaillaca, zabójcy tego króla, poczem urządzano znów średniowieczną uroczystość. Małgorzata burgundzka defilowała przed oczami widzów w otoczeniu paziów, straży przybocznej i heroldów, siadała następnie na wzniesieniu, przygotowanem dla dworu, zkąd przypatrywała się zabawom ludowym takim, jak gonitwy w worku, piec, huśtawka itp. Potem był konkurs trefnisiów. Quasimodo tańczył z Esmeraldą. Wszystkie te widowiska nie były pozbawione charakteru, ale publiczność nie dopisała i wieżę Nesle przestano oświetlać wieczorem, kiedy tymczasem sąsiednia Bastylja roi się tłumem widzów. Rzecz prosta. Tłum lubi hałas, huk dział i karabinów, a tam nie szczędzą prochu. Zresztą ten kąt starego Paryża jest ciekawy, wiek XVIII. jest bliższy nas, kiedy tymczasem wie i średnie i wieża Nesle są już zanadto odległe.

Dowcipni papieże. Wielu z następców św. Piotra na stolicy apostolskiej było ludźmi, obdarzonym ciętością słowa i humorem. Oto kilka przykładów Gdy do Watykanu nadeszła wieść o klęsce pod Sedanem, Pius IX. z flegmą zauważył: *„Ah! Napoleon a perdu ses dents!"* — U Inocentego X zjawił się pewnego razu adept czarnej magji i chciał sprzedać mu kamień mądrości, z pomocą którego można było robić złoto. Kasa papieska świeciła pustkami, Jego Świątobliwość przeto pozornie ochoczo zgodził się na kupno. Adept cenę kamienia pozostawił do oznaczenia papieżowi. Ten kazał przynieść worek i wręczył go alchemikowi. „Ależ on jest pustym!" — zawołał adept ze zdziwieniem. — „Mój synu — rzekł z namaszczeniem papież — jeżeli umiesz robić złoto, to brakuje ci tylko worka do noszenia go ze sobą." — Papież Benedykt XIV., zgorszony nieporządkami ulicznemi w Rzymie, mianował jednego z prałatów komisarzem sanitarnym miasta. Komisarz atoli nie pełnił zbyt gorliwie swoich obowiązków, gdyż błoto zanieczyszczało, tak jak dawniej, place i ulice „wiecznego grodu". Pewnego dnia papież, jadąc przez miasto, spostrzegł owego prałata; kazał tedy powóz zatrzymać w największem błocie i kiwnął na księdza. Prałat, rad nierad, musiał podejść do papieża, grzęznąc po kostki w obrzydliwej kałuży. Rozmowa trwała pół godziny, lecz na drugi dzień ulice były czyste, jak zwierciadło. Nauka poskutkowała.

Testament Fanny Lewald, niedawno zmarłej literatki niemieckiej, zawiera zapis 60.000 marek, od których procenta mają być obracane na wspieranie biednych mieszkanek Berlina.

Cesarz przeznaczył z własnej szkatuły 1.200 złr. dla ubogich Jarosławia i okolicy, 500 złr. na bursę ubogich gimnazjalistów w Jarosławiu, 200 złr. dla domu nieuleczalnych w Jarosławiu, 200 złr. na ochronkę dla dzieci, 100 złr. dla ochotniczej straży jarosławskiej, 100 złr. dla żydowskiego szpitala.

W Krakowcu przeznaczył cesarz 1.200 złr. dla ubogich, 300 złr. dla włościan zagrożonych głodem w Trościańcu, 100 złr. dla jaworowskiej straży ogniowej ochotniczej a 100 złr. dla gminy żydowskiej Krakowca.

Dla gmin wschodniej Galicji, dotkniętych powodzią, dał cesarz 3.000 złr.

Zbrodnia w Jarosławiu. Z porucznikiem Schubertem ciągle jednakowo, stan jego zdrowia z powodu febry, bardzo groźny. Dr. Bilroth był i oświadczył, że mimo, iż przebieg słabości jest normalny, nadzieja wyzdrowienia słaba, a gdyby to nawet i nastąpiło, nigdy umysł chorego nie przyjdzie do stanu normalnego.

Lekarz pułkowy z Rzeszowa wyciął Schubertowi kawałek mózgu, który na zewnątrz wystawał.

Policja wpadła na trop, że sprawcami obu wypadków nie był kto inny tylko żołnierze, którzy w ubraniu cywilnem zamachu dokonali.

Istniała w Jarosławiu jakaś żydówka, która dostarczała ułanom ubrania cywilnego. Zdaje się też nieulegać wątpliwości, że oba wypadki przez jednego zbrodniarza zostały dokonane, a przynajmniej w porozumieniu przez kilku.

Wczoraj przytrzymano znowu artylerzystę, który chciał dezerterować oraz 2 żołnierzy zbiegłych przedtem z aresztów wojskowych. Zachodzą silne poszlaki, iż byli uczestnikami dokonanej zbrodni.

Strzał armatni rozległ się wczoraj po południu z gmachu hr. Skarbka i spowodował olbrzymie zbiegowisko. Skonstatowano, że ślusarz Feliks Szlązak próbował armatę... ale teatralną. Wystrzał był tak głośny, że dał się słyszeć doskonale aż w Rynku.

Napad. Franciszek Bigiński i Józef Pyszkiewicz napadli wczoraj na ulicy Chorążczyzny Józefa Horbala i silnie go pobili. Horbal odniósł kilka cięższych ran w głowę.

Fałszywe 20 centówki srebrne znowu zaczynają kursować we Lwowie. Policja zarządziła poszukiwania.

Policja poszukuje Natalję Goldewicz, która popełniwszy we Lwowie kradzież zbiegła. Miała się udać do Gródka.

Groźna awantura miała wczoraj miejsce na ulicy Żółkiewskiej. Pocztyljon Fedor Mussil przejechał wczoraj Icka Wolfa Raresa, który odniósł lekkie skaleczenie w nogę. Na krzyk Raresa zgromadziło się w jednej chwili kilkadziesięciu żydów, którzy puścili się w pogoń za wozem pocztowym, usiłując przemocą ściągnąć biednego pocztyljona z siedzenia. Mussil jednakże dzielnie się bronił i przy pomocy batoga potrafił rozjuszonych żydów trzymać tak długo w przyzwoitej od siebie odległości, aż policja wybawiła go z rąk mścicieli przejechanego. Dochodzenie policyjne wykazało, że Rares został przejechany w skutek własnej nieostrożności.

Na gorącym uczynku kradzieży i włamania się schwytano wczoraj Zacharjasza Siwego, a to w chwili, gdy tenże chciał się dostać do pomieszkania Józefy Kozłowskiej przy ulicy Snopkowskiej.

Kradzież. P. Apolinaremu O., mieszkającemu przy ulicy Kopernika l. 19, skradziono ze strychu pościel, wartości około 50 zł. P. O. padł już drugi raz w tym domu ofiarą kradzieży dokonanej w podobny sposób.

Aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja, Gustawa Dudkowskiego, który chciał na pl. Krakowskim sprzedać zegarek, pochodzący z kradzieży.

Zamordowany... wieprzak. Wczoraj wieczorem zgłosiła się na inspekcję policyjną, Katarzyna Polakowska, krupiarka i właścicielka realności przy ul. Łyczakowskiej l. 142, z doniesieniem, że jej zginął wieprzak, premiowany na wystawie, a którego ona — jak sama twierdziła — kochała jak własne dziecko. Zmartwiona stratą ukochanego wieprza, udała się pani Katarzyna z poszukiwaniami do sąsiadek i u jednej znalazła rzeczywiście swojego ulubieńca, ale zamordowanego. Trzy pchnięcia nożem pozbawiły go życia. Wieprz zakwiczał i przestał żyć. Mordercą jego był Franciszek Borowa i tegoż małżonka. Pani Polakowska nie żądała wydania ciała zamordowanego wieprza, gdyż nie mogłaby zjeść swojego ulubieńca, żądała tylko surowego ukarania morderców. Policja uczyniła zadość jej żądaniu i w ten sposób biedny premiowany wieprz będzie pomszczony.

Komisarz policji lwowskiej, p. Engel za pełnienie służby bezpieczeństwa w Pawłosiowie i w Krakowcu, otrzymał piękną złotą i brylantami wysadzaną špilkę z inicjałami Cesarza.

Odczyt Spasowicza.

Wczoraj we wtorek o godz. 6. wieczorem mieliśmy sposobność usłyszeć p. Spasowicza z Petersburga, przybyłego do naszego miasta na zjazd prawników i ekonomistów polskich. Pan Spasowicz mówił o Mickiewicza „Konradzie Walllenrodzie," a przy tej sposobności dotknął niektórych szczegółów życia naszego Adama tak podczas jego wileńskiego śledztwa, jak w epoce jego bytności w Odesie, Moskwie i Petersburgu.

Na wstępie zaznaczył szan. prelegent, na którego odczyt zebrało się mnóstwo wysoce inteligentnej publiczności, że Mickiewicz zdaniem jego, dopiero przez Konrada Wallenroda stał się poetą w całem tego słowa znaczeniu narodowym i zajął to pierwsze miejsce na polskim Parnasie, które niezaprzeczenie dotychczas trzyma. Poemat cały tchnie na pozór bajronizmem — ma stronę polityczną tak, jak miały ją utwory Byrona, różni się ona atoli od warcholskiej kosmopolitycznej i anarchistycznej polityki Byrona. Twórczość każdego poety streszcza się w stosunkowo bardzo niewielkiej liczbie arcydzieł, które zdołają przeżyć inne, przejść do potomności. Do takich arcydzieł Mickiewicza należą bezwątpienia „Pan Tadeusz," improwizacja w trzeciej części „Dziadów" i „Konrad Wallenrod." Pokolenie obecne stawia z pośród tych utworów najwyżej „Pana Tadeusza." Co do dwóch innych nie ma stałego zdania; prelegent uważa, że bezwarunkowo należy się miejsce najbliższe Konradowi Wallenrodowi.

W dalszej części swego odczytu p. Spasowicz zastanawia się nad charakterem i usposobieniem naszego wieszcza. „Oda do młodości" porywa nas wszystkich. Pieśń ta zachęcająca do orlich lotów, świadczy o niesłychanie wysokim nastroju związku filareckiego, którego duszą był między innymi Mickiewicz, którego ideałami było dobro i światło, a zarazem nieodłączona od nich piękność. Zachwyt ten Mickiewicza jest zupełnie zrozumiały. Właściwy on atoli tylko bardzo młodemu wiekowi, ludziom, którzy o niczem nie wątpią, którzy życia jeszcze nie doświadczyli, bo nigdy nie cierpieli. Gotowi oni łamać wszelkie trudności, rozcinać węzły z lekkiem sercem, szafując swojem szczęściem, oddając swoje życie za darmo, byle idea zwyciężyła. Zuchwała pewność Ody Mickiewicza przystała młodości zupełnie. W chwili, gdy miała ustąpić miejsca kompromisom z rzeczywistymi rachunkami życia, pod datą 17. kwietnia 1821 r. pisze Mickiewicz w zupełnie odmiennym tonie i duchu „Żeglarza." Poeta chorował w Wilnie, stracił matkę, otrzymał niezasłużone napomnienie od zwierzchności uniwersyteckiej, wreszcie dowiedział się o zamążpójściu ukochanej Maryli...

Ztąd przechodzi p. Spasowicz następnie do „Dziadów" i porównując Gustawa z Wertherem, podnosi rażące podobieństwo między oboma, jakkolwiek nie ma tu najmniejszego naśladownictwa ze strony Mickiewicza. I Goethe i Mickiewicz charakteryzowali swoje własne najrzeczywiściej przeżyte rozpaczy, a zarówno Lotla z Kostnerem, jak i Maryla z Putkamerem byli względem cierpiących zupełnie czyści, nie ciężył na nich najmniejszy zarzut. Cierpiący, że cierpieli, mogli tylko sami siebie winować, swoją romansowość, rozegzaltowanie się i tortury, które zwichnęły osadę ich skrzydeł...

Tu powraca p. Spasowicz do byronizmu Konrada Wallenroda. W całym poemacie, powiada on, nie ma ani jednego rysu byronowskiego. Od początku do końca trzymany jest Wallenrod w tonie, który wprowadził Rousseau: wielomownej czułości, roztlikwiającej się w zachwytach, lecz równocześnie zapadającej także w czarną rozpacz za lada błahostką, która dla innych ludzi nie byłaby zupełnie dostateczną pobudką do wzruszeń... Ogólnie rzecz biorąc, wpływ Byrona na Mickiewicza nie da się zaprzeczyć, był może nawet wielkim, w tym czasie zresztą wieszcz sam o sobie pisał do przyjaciół, że po „germanomanji opanowała go bretonomanja..."

Następnie mówił p. Spasowicz o więzieniu wileńskiem Mickiewicza, które nie było znowu tak ciężkiem, jakby się to mogło wydawać z opisu pomieszczonego w trzeciej części „Dziadów". Więzienie to jednak nie mały wywarło wpływ na Adamie. Prześladowaniem politycznem nadany został Mickiewiczowi nowy kierunek myśli, który sprawił, że w pamięci jego zatarł się znacznie obraz Maryli, a miejsce jej zajęła inna wielce zazdrośna kochanka... Ze smutnego i zgryzionego stał się Mickiewicz wesołym. Miał przed sobą cel wielki.

W dalszym ciągu mówił p. Spasowicz o podróżach Mickiewicza i jego studjach kronik; udowadniał, że niemal wszystkie osoby działające w poemacie są historyczne, a omawiając krótko treść poematu, zatrzymał się dłużej nad Alpuharą. Prawdziwy czy nieprawdziwy, mówił szan. prelegent, epizod Alpuhary jest bezwzględnie najpiękniejszym i pouczającym. Nie ograniczajmy fantazji poety. Niech leci tam, gdzie chce, niech tworzy z lada czego, choćby dane jego były od początku do końca zmyślone. Uchyliwszy atoli kwestję historycznej „wartości materjałów, możemy wymagać zupełnie słusznie ścisłej konsekwencji, symetrji i logiki w budowie poematu. Pod względem formy i układu nie był z „Konradem Wallenrodem" zadowolony sam Mickiewicz. Miały być dwie oddzielne powieści. Poemat zaczynałby się od opisu zarazy, ale dla różnych przyczyn musiał go poeta ostatecznie włożyć w usta Wajdeloty.

Po szczegółowym rozbiorze układu poematu, p. Spasowicz powrócił jeszcze raz do kwestji podobieństwa Konrada do typowych bohaterów Byrona, przyczem silnie zaznaczył, że gdyby ono istotnie zachodziło, stanowiłoby tylko ujmę a nie dodatnią stronę utworu. Podobieństwo to atoli jest tylko powierzchowne, sięgające nie dalej jak powłoki koloru cery, a nie budowy organizmu.

Szan. prelegent omówiwszy kierunki zarówno polityczne jak i literackie, które z jednej strony na treść a z drugiej na formę poematu wpłynęły, przeszedł do konkluzji, że Walenrod, chociaż przysięgł zgubę i mordowanie nieprzyjaciół, snując w duszy swojej zemstę, to przecież nie mógł przełamać samego siebie, nie mógł wyzuć się ze swojej ludzkiej natury. Jako taki mieści w sobie straszną karę, w obec której tylko śmierć jest wyzwoleniem. „Konrad Wallenrod", jeśli się w niego wmyślimy, przekonamy się, że nie zawiera tej trucizny, którą w nim tak wielu niesłusznie upatruje.

Dla nas, zakończył mówca, ma ten utwór dotychczas jeszcze olbrzymie znaczenie. Podnosi on ducha, rozgrzewa krew naszą. Jest to arcydzieło jenjalniejsze od trzeciej części „Dziadów" i nie mógłbym go postawić niżej od „Pana Tadeusza."

Za piękny ten odczyt, wygłoszony z całem krasomówstwem, licznie zebrani słuchacze dziękowali p. Spasowiczowi huczemi oklaskami, a prof. zaś dr. Roman Pilat, jako przewodniczący towarzystwa im. Mickiewicza, na rzecz którego dochód z odczytu był przeznaczony, złożył podziękowanie wielce szan. prelegentowi w kilku słowach, przejętych przez wszystkich jako ogólny wyraz wdzięczności i uznania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru krakowskiego. O ostatnim występie państwa Żelazowskich i p. Ruszkowskiego pisze *N. Reforma*:

„Na przedstawienie „Uriela Acosty" Gutzkowa, przybyła w sobotę do teatru bardzo liczna publiczność. Tytułowa rola tragedji, graną jest przez p. Żelazowskiego, — jak to już udowodniono, w wielu względach inaczej, aniżeli ją grał również na naszej scenie Józef Kotarbiński. Obaj ci artyści wszakże muszą zdobywać powszechne uznanie, gdyż różnica polegać może jedynie na indywidualnem pojmowaniu kreacyj, co do opracowania technicznego zaś, trudno jest oddać jednemu z nich pierwszeństwo. Ważniejsze momenta roli Żelazowskiego niekłamanem uznaniem nagradzali widzowie, a garstka prawdziwych znawców z zainteresowaniem śledziła każdy ruch artysty, każ y wypowiadany przez niego wyraz, aby się przekonać, jak dalece w dodatnim kierunku odbiegł od środków, jakiemi rozporządzał grając tę samą rolę przed laty po raz pierwszy w Krakowie.

Pozyskanie Żelazowskiego napowrót dla naszej sceny, jest umożliwieniem wystawiania tragedyj i sztuk o wzniosłym nastroju, — z czego dbający o dobro teatru i o poważny w nim kierunek szczerze cieszyć się muszą.

Miłą bardzo niespodzianką była dla nas także gra p. Żelazowskiej w roli Judyty. Zakochana w myślicielu córka izraelickiego bogacza, od pierwszej chwili wyjścia na scenę, umiała uczucie stawiać wyżej nad rachubę lub chłodną obojętność, słowem w oczach naszych rolą tą zasłużyła na bezwzględną pochwałę. Scena z matką Uriela, pod względem gry mimicznej wyszła bardzo dobrze, a że p. Żelazowska nietylko mówić lecz i słuchać umie, dowodziły sceny, w których musiała być niemym świadkiem dialogu, a przecież nie zachowywała się biernie, lecz ruchem lub wyrazem twarzy współdziałała z grającymi.

Rolę Ben-Akiby epizodyczną, lecz efektowną odegrał p. Ruszkowski. Zarówno doskonała maska twarzy jak i pełen zrozumienia sposób wypowiadania roli zupełnie podobać się mogły."

Panna Mira Heller, uczennica pp. Souvestre-Paschalisów, powróciła do Lwowa. Ostatni jej występ w „Giocondzie" był pełen sukcesu. Jak donosi *Il Tempo*, przyjmowano i żegnano sympatyczną artystkę kwiatami a oklaskom nie było końca. Skutkiem tej owacji przedstawienie skończyło się znacznie później aniżeli zwykle.

PP. Paschalis Souvestre powrócili do Lwowa i rozpoczynają nowy kurs nauki w swej szkole.

Bibljografia prawnicza, obejmująca dzieła z dziedziny prawa, ekonomji, statystyki i nauk społecznych z ostatnich lat dwunastu (1878—1889), na pamiątkę II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich — wydał St. Botwiński. Wydawca zaznacza w przedmowie, że postanowił wydać bibljografję prawniczą za przeciąg czasu od roku 1860 i podać w niej nietylko dzieła i broszury, lecz także i artykuły po pismach rozrzucone. Gdy jednak chciał, aby już w czasie zjazdu bodaj część bibljografji się pojawiła, ograniczył się p. Botwiński na razie do wydania bibljografji z ostatnich lat 12. Nie wątpimy, że „Bibljografja" ta znajdzie pokup u uczestników zjazdu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wielki jarmark na konie w Rzeszowie rozpocznie się 19. bm. Dzień ten wyznaczony jest dla koni ras szlachetnych. Jarmark na nie potrwa do 22. bm. włącznie. Nazajutrz zaś będą na sprzedaż konie ras mieszanych, tudzież wyroby krajowe, narzędzia wszelkiego rodzaju i produkta rolne.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Bochni 3 000 zł. tytułem zasiłku na budowę drogi gminnej z Marszowic do Podłęża.

* O ostatnich manewrach galicyjskich, odbytych w obecności cesarza, nie było w prasie krajowej ani wzmianki. Powody tego zaniedbania pozostawiamy domyślności czytelników. Tem szerzej rozpisywała się o manewrach galicyjskich prasa wiedeńska a za nią prasa zagraniczna. Ze szczególną skwapliwością skorzystała ze sposobności prasa rosyjska, by o manewrach galicyjskich popisać niestworzone rzeczy i przywiązywać do nich znaczenia, jakiego wcale nie miały. Szczególnie złościły się pisma rosyjskie, że na manewra te zaproszono tylko pełnomocników wojskowych Niemiec i Włoch, przypuszczając, że dla innych *attachés* manewra mają być tajemnicą. Skutkiem tego widzi się wysoce oficjalna *Budapest. Corresp.* spowodowaną do ogłoszenia następującego komunikatu: Na wielkie manewra wojskowe pod Lutomyślem, gdzie wystąpią dwa całe korpusy i gdzie naczelny kierunek spoczywać będzie w ręku arcyksięcia Albrechta i szefa sztabu jeneralnego, zostali zaproszeni wszyscy wojskowi *attachés* bez wyjątku. Na manewra galicyjskie, których zakres był stosunkowo mały i w których operowały ogółem tylko dwie dywizje, zaproszeni zostali analogicznie, jak w latach poprzednich, tylko niemiecki i włoski pełnomocnik wojskowy. Dzienniki rosyjskie przywiązują do tej okoliczności niepotrzebne kombinacje".

* Poseł dr. Poklukar zamianowany został marszałkiem a poseł bar. Otto Apfaltrern wicemarszałkiem Krainy.

* *Börsen Courr.* zamieszcza znowu obszerny artykuł zajmujący się nami. Omawia przedewszystkiem pobyt cesarza w Galicji na manewrach i przyjęcie tegoż przez ludność, jako też sprawę propinacyjną, darząc przy tej sposobności szlachtę polską oburzającemi, a tak często prasie pruskiej właściwemi epitetami.

* W dziennikach niemieckich toczy się polemika przeważnie o dwóch przedmiotach. Jednym z nich jest broszura przez nas wspomniana o dziejach wewnętrznych Niemiec w latach ostatnich. Dzienniki konserwatywne z jednej, a wolnomyślne z drugiej strony zarówno nieprzychylnie wyrażają się o treści i tendencji tej broszury; ale i narodowo-liberalne nie jednego są zdania, bo gdy jedne cenią tę broszurę pod każdym względem bardzo wysoko, inne krytykują ją dosadnie, bo upatrują w niej ubliżenie pamięci cesarza Wilhelma. Drugim przedmiotem dyskusji jest szereg spraw, które przyjdą pod obrady parlamentu, a między temi, zmiana ustawy wojskowej i nowe kredyta na cele wojskowe. Dzienniki postępowe domagają się zawczasu, aby przy projektowanej zmianie ustawy wojskowej obowiązkową liczbę lat służby pod bronią zmniejszyć z trzech na dwa i przez to zmniejszyć wydatki. Dzienniki popierające rząd przeciwnie twierdzą, że projektowana ustawa oprze się na dotychczasowych podstawach, że przeto o skróceniu służby ani mowy być nie może.

* Przygotowania do wyborów do przyszłej skupczyny, pierwszej na podstawie nowej konstytucji, są w pełnym toku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stronnictwo radykalne odniesie w całym kraju olbrzymie zwycięstwo. Jest ono i teraz u steru władzy, ale dopiero po zebraniu się skupczyny pokaże ono, czy i o ile jest zdolnem do rządów, czy znajdzie w sobie dość zdolności i siły do uchwalenia wielu ważnych ustaw, do wprowadzenia nowej administracji, do zabezpieczenia w kraju porządku i spokoju, wreszcie do utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami.

* W gabinecie rumuńskim od dawna nie ma jednomyślności. Jeden z ministrów w lecie z kąpiel przysłał swą dymisję; inni, którzy z dawnego gabinetu junimistów przeszli do teraźniejszego gabinetu, będącego pod kierunkiem staro-konserwatysty Catargiu, nie mogą godzić się na wszystko, co prezes gabinetu radby przeprowadzić. Stronnictwo junimistów jest w ciągłej opozycji — a drugie stronnictwo jeszcze więcej opozycyjne, mianowicie liberalne pod kierunkiem dawnego prezesa gabinetu Bratiana wzrasta w siły, jak świadczą wyniki wyborów uzupełniających, w których kandydaci rządowi ponieśli klęskę.

* Bulanżystowskie dzienniki donoszą, iż w łonie ministerstwa francuskiego wynikły nieporozumienia pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Constansem a prezydentem ministrów Tirardem. Na ostatniej poufnej radzie ministrów, jak pisze *La Presse*, Tirard sam oznajmił o tym konflikcie, przyczem zastrzegał sobie kierunek polityki wewnętrznej, twierdząc, iż Constans jest tylko wykonawcą. Nieporozumienia na radzie ministrów nie usunięto, lecz przekazano sprawę do rozstrzygnięcia prezydentowi republiki. Wiadomość tę, jako pochodzącą ze źródła bulanżystowskiego, uważają dzienniki republikańskie za tendencyjne zmyślenie.

* W Rzymie wyszła ponownie broszura o kwestji nie schodzącej z porządku dziennego, mianowicie o stosunku Watykanu do rządu. Broszura ta nosi tytuł: „Prawda w kwestji rzymskiej", a ma być odpowiedzią na rozprawę arcybiskupa Bonamelli, który pismo swoje musiał odwołać. Nieznany autor najnowszej rozprawy oświadcza, że o pojednaniu Watykanu nie może być mowy prędzej, aż po otrzymaniu restytucji, któraby nastręczyła podstawę do porozumienia. Do tego wszakże nie objawia się w nowoczesnych Włoszech skłonność, o czem świadczyć ma okoliczność odrzucenia przez rząd wszelkich dążności, wiodących do porozumienia. Nic sprawiedliwszego, mówi autor, i nic odpowiedniejszego rzeczywistym interesom Kościoła, jak nieustannie powtarzać o prawach stolicy apostolskiej do niezależności terytorjalnej. Dalej dowodzi autor, że zjednoczenie polityczne Włoch możliwe jest przy niezależności papiezkiej, a zresztą dodaje, rozmaitym sekciarzom nie idzie o utrzymanie jedności politycznej, ale o całkiem inne bezbożne cele.

* Projekt założenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie, jakkolwiek dopiero w ciągu przyszłej sesji ma być wniesiony do parlamentu, dzisiaj już stał się jabłkiem niezgody dla stronnictw opozycyjnych. Projekt ten, który grozi rozdwojeniem pomiędzy radykałami a liberalnymi gladstończykami, wywołał również nieporozumienia w obozie samych parnellistów. Podczas gdy Parnell przyjął, jak wiadomo, z wielkiem zadowoleniem zapowiedź Balfour'a, Michał Davitt zajął w obec zapowiedzianego projektu stanowisko stanowczo odporne. Bezwzględny opozycjonista, nie chce Davitt tego ustępstwa ze strony rządu i w ostry sposób występuje przeciwko swym przyjaciołom politycznym, którzy chcą udzielić swego przyzwolenia i moralnego poparcia „tej nędznej koncesji nie na rzecz narodu irlandzkiego, lecz na rzecz kilku reakcyjnych członków irlandzkiej hierarchji." Davitt twierdzi, że dla ogromnej większości narodu irlandzkiego, chociaż jest ona katolicką, założenie katolickiego uniwersytetu w Dublinie nie przedstawia żadnego interesu. Do jedności stronnictw opozycyjnych należy, zdaniem radykalnego przywódcy przywiązywać więcej wagi, niż do „nędznego nabytku paktującej polityki oportunistycznej." Z drugiej strony główne dzienniki parnellitów bronią projektu rządowego i równocześnie starają się uspokoić radykalistów angielskich, z którymi pragną i nadal pozostać w przymierzu politycznem. Stronnictwo irlandzkie — dowodzi *United Ireland* — zajmuje dzisiaj to samo stanowisko, jak wtedy, kiedy udaremniło rokowania między Rzymem, lordem Salisburym i niektórymi unionistowskimi biskupami irlandzkimi.

* W przeszłym tygodniu urządzono w Atenach manifestację dla Delyannis'a, a wracającego do miasta po dłuższej nieobecności. Delyanis nie jest wprawdzie Kreteńczykiem, ale jest przeciwnikiem p. Trikupis'a, jednym z dwóch ludzi, do których władza tam i napowrót przechodzi, jest przytem pod ten czas wolnym, bez kondycji ministerjalnej, a ma ochotę do niej; jako polityk bez zajęcia i bez odpowiedzialności, może głośno objawiać swoją miłość dla Krety, perorować i piorunować — i nadaje się agitatorom na żywy sztandar w sprawie odbudowania wielkiej ojczyzny greckiej, którą to sprawę właśnie zaburzenia na Krecie poruszyły. W wyprawionej mu owacji uczestniczyło 10.000 ludzi; jakiś Kreteńczyk obnażał swą pierś, pokazywał rany, kazał się ich dotykać, wielkim głosem wołał, że rząd zdradza biedną, cierpiącą ojczyznę Minosa. Tłum był wzruszony, przejęty, drżący, P. Trikupis zamknął się w mieszkaniu, policję i żandarmów ściągnął z ulic, i słuchał szumu fal ludowych pod swemi oknami, w których chciano mu już szyby powybijać. Wszystko się jednak spokojnie skończyło. Czy skończyło? właściwie dopiero się zaczyna...

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. września. Na dzielnicy Leopoldstadt został wczoraj wybrany posłem do rady państwa Suess 2.286 głosami na 3 493 głosujących. Antisemita Schneider otrzymał 845, a niemiecki narod wiec i również antisemita Pabst 348 głosów. Wybory z początku burzliwe, odbywały się następnie całkiem spokojnie.

Wiedeń 10. września. Dzienniki donoszą, że stanowisko namiestnika Posingera ma być zachwiane i wymieniają szefa sekcji ministerstwa spraw wewnętrznych Enba(?) jako jego następcę.

Wiedeń 10. września. Gautsch miał przyrzec deputacji tutejszych Czechów, iż szkołę ich, utrzymywaną dotąd prywatną ofiarnością, weźmie na koszt państwa, skoro tylko zostanie uzupełniona.

Tego roku otworzono klasę piątą kosztem i staraniem hr. Haracha.

Wiedeń 10. września. W przyszłym miesiącu odbędzie się pod przewodnictwem kardynała Ganglbauera, walne zgromadzenie członków towarzystwa asekuracyjnego „Unia catolica".

Towarzystwo będzie ubezpieczać od ognia nietylko budynki kościelne ale i prywatne.

Praga 10. września. Deputowany Zucker, zdając sprawę ze swych czynności przed wyborcami, wyraził się, że nonsensem jest czynić zarzut Czechom z tego, iż mniej się entuzjazmują sojuszem z Niemcami, niż Niemcy. Następnie chwalił Taaffego za starania, jakie czyni gwoli ochrony polityki wewnętrznej państwa od wpływów zewnętrznych i oświadczył się stanowczo za koronacją.

Berlin 10. września. Znowu kursuje wiadomość o wizycie cara. Według niektórych dzienników ma car przybyć z pewnością w końcu tego miesiąca.

Paryż 10. września. Daleko mniej bulanżystów kandyduje jak początkowo mniemano.

Bulanżysta Susini, kontrkandydat ministra Constansa, wystosował do tegoż telegram, w którym oskarża ministra, iż aby usunąć kandydaturę przeciwnika, nasłał na niego najętych ludzi, którzy go mieli zamordować, a gdy się to nie udało, chciał w tym samym celu podpalić teatr, w którym Susini się znajdował wraz z 3000 ludzi. W końcu wyzywa Susini ministra na pojedynek. Sądzą powszechnie, że Susini dostał nagle napadu obłąkania.

Londyn 10. września. Zarząd giełdy zbożowej wniósł prośbę do rządu, aby poczyniono odpowiednie kroki zaradcze, gdyż bastujący robotnicy nie pozwalają innym wyładowywać zboża i wkrótce może zabraknąć w Londynie chleba.

Londyn 10. września. Kardynał Manning podjął się powtórnie pośrednictwa w sprawie strejku. Kilku prywatnych przedsiębiorców zgodziło się już na warunki robotników.

Rzym 10. września. Ajencja Stefani donosi z Tangeru, że sułtan przyjął nader łaskawie posłów włoskich i wyraził się w przemowie do nich, iż Włochy i Marocc będą nierozdzielne jako dwa palce u jednej ręki.

Belgrad 10. września. Natalja wyjedzie z Jałty w niedzielę i uda się do Belgradu na Turn-Severin.

Wiedeń 10. września. Przybył tu wczoraj Stojanow i był dzisiaj w ministerstwie spraw zagranicznych.

Lutomyśl 10. września. Cesarz przybył tu o godzinie wpół do 8. przyjmowany na dworcu nader uroczyście.

Paryż 10. września. *Gaulois* otrzymuje z Berlina wiadomość, że rozeszła się tam pogłoska o przedsięwzięciu zamachu. Sprawca miał zostać aresztowanym przy wejściu do pałacu cesarskiego w Poczdamie.

Rosyjski następca tronu powraca z Hannoweru do Kopenhagi i dopiero ztamtąd uda się do Paryża, nie chce bowiem wprost z Niemiec jechać do Francji.

Belgrad 10. września. Półurzędowy komunikat odpiera stanowczo zarzuty podnoszone ze strony bułgarskiej przeciw rządowi serbskiemu, wylicza ustępstwa, jakie rząd serbski poczynił i wyraża powątpiewanie, ażeby zarzuty te mogły pochodzić z kół, którym interes narodu bułgarskiego leży na sercu.

Drezno 10. września. Podczas uczty na cześć cesarza Wilhelma, w dniu 7. b. m. wzniósł król saski następujący toast: Przed siedmioma laty witaliśmy tutaj dziada Waszej ces. Mości jako zwycięzkiego wodza minionych czasów. Dzisiaj radujemy się, widząc w pośrodku nas przewódcę przyszłości, wodza ludu niemieckiego na wypadek niebezpieczeństwa. Tak samo jak staliśmy wiernie przy dziadzie Waszej ces. Mości w ciężkich i dobrych dniach, pójdziemy wszyscy ochoczo za głosem W. ces. Mości, gdyby ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie.

Cesarz Wilhelm odpowiedział toastem na cześć króla saskiego, jako swego długoletniego serdecznego przyjaciela i ojcowskiego doradcę, jako tego, który pod buławą śp. cesarza Wilhelma okrył się sławą i chwałą w pracy około odzyskania napowrót dawnej wolności i nowego ugruntowania państwa niemieckiego, jako wypróbowanego w bojach dowódcę i ojca swej ojczyzny, który niedawno dopiero obchodził wraz ze swym ludem nad wyraz piękną uroczystość jubileuszową.

Berlin 10. września. *National Zeitung* donosi, że wizyta cara nastąpi we wrześniu po manewrach cesarskich.

Berlin 10. września. W korespondencji petersburskiej *Kreuz Ztg.* powiedziano, iż car Aleksander został zniewolonym do odroczenia swej rewizyty na dworze niemieckim, albowiem dyspozycje podróżne cesarza Wilhelma nie dopuszczają tej rewizyty w najbliższym czasie. Car przybędzie tu prawdopodobnie w ostatnich dniach września. Stosunki między dworami berlińskim i petersburskim są obecnie wcale zadawalające.

Berlin 10. września. Wiadomość o przybyciu tu cara potwierdza się. Ambasador rosyjski miał już o tem zawiadomić urzędownie dwór carski.

Paryż 10. września. Dziennik *Intransigent* donosi, że rzekomo z powodu manifestacji Węgrów dla Koszuta, Crispi zabronił mu dalszego pobytu we Włoszech. Wiadomość tę należy jednak uważać za prosty wymysł wymierzony przeciw Crispiemu.

Ateny 10. września. Krąży tu pogłoska, że Salisbury zalecał sułtanowi poczynienie ustępstw dla Kreteńczyków. Według wiadomości z Krety przyjmują tamtejsi chrześcijanie wojska tureckie bardzo uprzejmie i są widoki, że agitacja powstańcza wkrótce ustanie. Potwierdza się wiadomość, że z powodu uroczystości weselnych przybędzie tu kilka obcych eskadr wojennych. Czynią tu przygotowania na przyjęcie cesarza niemieckiego.

Wiedeń 10. września. Giełda zbożowa. Popyt nader słaby, za pszenicę na jesień płacono 8·59, wiosenną 9 28.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. J. br. Romaszkan, z Horodenki. N Maurogheni, z Jas. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. W. Morawski, z Oleszy. E. Bredt, z Otynji. R. br. Eliatschek - Siebenburg, W. Ferry Müller, z Przemyśla. G. Noback, z Pragi. L. Szawłowski, z Przewłoki. A. Zaleski, z Podola ros. Dr. S. Pluciński, z Leszna. R. Vossiler, z Buda-Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Wolański, z Duplisk. W, Spasowicz, z Petersburga. A. Hasfort, z Podola ros. T. I. Skirmunt, z Rosji. I. Merdinger, z Czerniowiec. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. S. Prokopowicz, z Szumlan.

HOTEL LANGA. I. Mosiewicz, z Chodowa. M. Arvay, z Wiednia. S. Drozdowski, z Borszczowa. S. Rauch, z Horodenki. A. Vogel, z Wiednia. G. Herszmann, z Gracu. H. Glück, z Chyrowa. H. Kapelusz, z Starych Brodów. A. Kornfeil, z Wiednia. S. Wirzbicki, z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Polański, z Rudek. V. Lanyi, z Tokaju. A. Rudrycki, z Mostów. E. Obniski, z Rosji. E. Godlewska, z Korszowa. A. Kittel, z Berna. M. Ungar, S. Neuman, z Wiednia. Pokiżak, z Brzeżan. F. Trzciński, z Gdyczyny.

NADESŁANE.

W numerze 3. „Kurjera Drohobyckiego", umieszczone jest nadesłane przez nas sprostowanie, zawartej w numerze pierwszym tegoż pisma korespondencji, dotyczącej propinacji w majętnościach naszych Borysław, Mrożnica, Kropiwnik.

Gdy jednak w dopisku do tego sprostowania powtórzone jest nieprawdziwe twierdzenie, że my z czynszu za dzierżawę propinacji, zwracamy dzierżawcom, a względnie niektórym z nich kwotę 5.000 zł. za rzekome jakieś wpływy tychże osób czy to przy wyborach czy też w inny sposób wywierane, przeto zmuszeni jesteśmy oświadczyć publicznie, że twierdzenie to jest kłamstwem, tendencyjnie w tym celu ogłoszone, aby nam przy oznaczeniu wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji zaszkodzić. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego w obec wyniku dochodzenia przeprowadzonego należycie ocenić potrafi cel i wartość tej niedorzecznej denuncjacji, jednakowoż nie mogliśmy tej bezpodstawnej napaści milczeniem pominąć.

M. Samuely. — Maurycy Lindenbaum,
imieniem spadkobierców
1787 b. p. Dawida Lindenbauma.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 50	196 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	[illegible] 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	[illegible] —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible] 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] —	[illegible] —
„ Stanisławowa	— —	[illegible] —
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	5 68
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 44	9 55
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 36
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10 września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprze:
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	85 80	85 75
„ węgierskie banku kredytowego	318 10	316 95
„ Banku anglo-austrjackiego	156 60	135 90
„ Unionbanku	232 25	231 10
„ kolei Karola Ludwika	194 —	193 50
„ kolei północnej	255 50	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	119 10	118 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	227 95	228 10
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 25
Losy komunalne wiedeńskie	144 2	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 75	111 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	28 50	[illegible] —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 10	228 10
Renta węgierska złota 4-proc.	99 55	99 45
Akcje Bankvereinu	113 20	111 80
Rosyjski rubel papierowy	123 75	123 25
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	306 —	305
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		— —
Napoleondory	9 48½	— —
Berlin, dnia 10 września 1889 r (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego Munkacza, Budapesztu Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 10. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·65 - 8·15	7·50 —7·90	7·30 —7·70	7·65 — 8·15
Żyto	6·60 - 7·—	6·40—6·60	6·25 6·50	6·65 —7·70
Jęczmień	6·00 - 7·90	6·——7·00	6·00—7·—	6·00 —8—
Owies	6·10 —6·50	6·25—6·75	—·——·—	—·——·—
Groch	7— 10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	—·——·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·00 16·50	16 —16·30	16·—16·25	16·—16·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 35 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Świat nudów

(Le monde ou l'on s'ennuie).

komedja w 3. aktach E. Paillerona.

OSOBY:

Profesor Bellac	**A. Dutotre**
Hr. Roger de Ceran	Hierowski
Paweł Raymond, podprefekt	Kwieciński
Toulonnier, sekretarz ministerstwa	Kasprowicz
Jenerał de Briais	Szobert
Vivot deputowany	Stróżewski
Franciszek, lokaj	Gamski
Wicehrabia de Gaiac, dziennikarz	Wysocki
Melchior de Boines, kapitalista	Starzewski
Des Millets	Dębicki
Księżna de Reville	German
Margrabina de Loudan	Urbanowicz
Joanna Raymond	Woleńska
Łucja Watson	Szymańska
Zuzanna de Villiers	Kwiecińska
Hrabina de Ceran	Cichocka
Pani Arriego	Piasecka
Pani de Beines	Hendrich
Baron de Saint Réault	Wojdałowicz
Paronowa de Saint Réault	Weigel

Rzecz dzieje się w zamku Ceran w Saint-German w r. 1881.

Jutro: **MIKADO** czyli **JEDEN DZIEŃ W TITIPU**, operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Eau de kotot. Woda do płukania ust znana ze swej dobroci, podług przepisu WP. dra Gońki, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. 12

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Elegancki jednokonny ekwipaż do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Do handlu skór poszukuje się praktykanta z ukończonem niższem gimnazjum i rozumiejącego dobrze język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zwraca się uwagę, że w tym fachu niewielu jeszcze chrześcian jest wykształconych. — Wiadomość w Administracji „Dziennika."

Sprzedaż drzewa opałowego na sągi, bukowego, grabowego i brzozowego. 10 ctn. bukowego rąbanego z dostawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki l. 8. 584

Leśniczy egzaminowany z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. J. K. leśniczy Zakliczyn nad Dunajcem. 581

Urządzenie sklepu korzennego jest zaraz do sprzedania. Adres: A. Gawlikowski w Stryju. 579

Język francuski i niemiecki, (nauka i konwersacja) w pensjonacie ulica św. Mikołaja l. 13, parter drzwi l. 2.

Ekspedytor pocztowy z kaucją, poszukuje zajęcia przy urzędach pocztowych. Bliższe łaskawe zgłoszenia: O. N. poste restante Maksymówka. 580

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: Juljan Zimmer, Sambor. 573

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Ogrodnik, obeznany w swoim zawodzie, bezżenny, poszukuje odpowiedniego miejsca, chlubnemi świadectwami wykazać się może natychmiast lub od 1. października. Adres: ul. Objazd l. 6, Lwów. J. K. ogrodnik.

Pomocnik handlowy, rutynowany w eleganckiej ekspedycji przy sprzedaży towarów otrzyma posadę w wielkim pierwszorzędnym handlu starej firmy we Lwowie. Tamże wakuje także posada **korespondenta,** biegłego i zdolnego do samoistnej korespondencji niemieckiej i polskiej, który ma rutynę i praktykę specjalnie w korespondencji handlowej i kaligraficzne wyrobione pismo. Oferty tylko pisemne własnoręczne, na pomocnika w polskim, zaś na korespondenta w niemieckim języku stylizowane wraz z odpisami świadectw szkolnych i służbowych przyjmuje z grzeczności p. Władysław Rożański, Lwów, ul. Szeptyckiego l. 37.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3. funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Nauczycielka do udzielania nauki dzieciom z klas normalnych, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki dolne poste restante. 590

Młodzieniec, liczący rok 19, z dobrej rodziny, z ukończoną I. klasą gimnazjalną, obecnie uczeń II. kursu szkoły handlowej, pismo dobre, poszukuje zajęcia. Adres: ulica Grodecka 25, pierwsze piętro, numer drzwi 8.

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Uczeń do handlu ze szkół średnich (gimnazjalnych lub realnych) mający utrzymanie u rodziców lub opiekunów. zostanie przyjęty jako praktykant. Zgłoszenia z odpisami świadectw szkolnych, albo dotychczasowej praktyki przyjmuje Kazimierz Lewicki, główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów galanteryjnych we Lwowie, ulica Trybunalska.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

W kamienicy l. 3, przy ulicy Mickiewicza są stajnie i wozownie zaraz do wynajęcia. 583

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

SZKOŁA FORTEPJANU
JADWIGI DUNIN.

Nauki udziela się w trzech kursach, w niedzielę odbywają się ćwiczenia wspólne na 2 fortepjany na 4 i 8 rąk. Z końcem roku popis publiczny. Bliższe szczegóły w szkole. Gmach teatralny, III. piętro, drzwi l. 62. Brama od ul. Teatralnej i Skarbkowskiej. — Nauki udziela się w szkole i w domach uczennic. 1718

Z dniem 1. Września 1889 r.
rozpoczął się kurs
W SZKOLE SZERMIERKI
A. MARIE
we Lwowie, ulica Pańska l. 17.
I. piętro.
Zgłaszać się można codziennie od godziny 10. do 1. rano i od 3. 6. po południu.

Konkurs.

Na opróżnioną z dniem 1. listopada b. r. posadę **wiolonczelisty** w Towarzystwie Muzycznem i Konserwatorjum w Krakowie z roczną płacą **złr. 600 w. a.** rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 1. października b. r.

Podania i zgłoszenia przyjmuje:

Wydział Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. 1786

Realność

o dwu frontach przy ulicy Janowskiej l. 39, składająca się z domu o 5 pokojach, sklepu na naftę, grejzlerni i trafiki, oraz morga pola, do sprzedania lub wynajęcia. Cena przystępna. Tamże sklepy do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza L iba Klaja na miejscu. 1768

APTEKA POD GWIAZDĄ 1029

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: *Woda gazowa gorzka,* środek przeczyszczający znakomity. *Woda gazowa alkaliczna,* szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. *Woda gazowa magnowa,* przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. *Woda gazowa żelazista,* zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. *Woda gazowa jodowa i bromowa* zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. *Woda gazowa litowa* przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. *Woda gazowa salicylowa* jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejbądź innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. *Lemoniada gazowa* angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga ***przeciw zimnicy,*** środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.